

DUCHOWOŚĆ, CZYLI REALIZACJA BOŻEGO PLANU

„Obawiam się, aby jak wąż swoją przebiegłością zwiódł Ewę, aby także wasze myśli nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerego oddania Chrystusowi (...) bo szatan przybiera postać anioła światłości” (2Kor 11:3, 14-15).

Żydzi wypełniali prawo, ale nie osiągnęli sprawiedliwości (Rz 11:31), a faryzeusze dążyli do sprawiedliwości, lecz szatan sprowadził ich na manowce. To jest przestroga dla wszystkich, którzy dzisiaj dążą do sprawiedliwości. Twierdzenie, że szatan nie może nas zwieść, jest pychą. Jedyną ochroną przed zwiedzeniem jest chodzenie w światłości i trwanie w prawdzie zawartej w Biblii, i ukazanej w ziemskim życiu Jezusa (2Tes 2:10-11).

Jeśli Słowo Boże nie jest Twoim przewodnikiem, to sama szczerść nie uchroni Cię od zwiedzenia. Piotr był wyjątkowo szczerzy, a jednak stał się ustami szatana, sugerując Jezusowi błędny sposób myślenia (Mt 16:21-23). Gdy Jezus po raz pierwszy mówił swoim uczniom o braniu własnego krzyża, to oni nie potrafili tego zrozumieć, gdyż byli przyzwyczajeni do starotestamentowej "ewangelii", która obiecywała dobrobyt, zdrowie, wielodzietność i wiele innych ziemskich błogosławieństw. Cierpienie i umieranie było z nią diametralnie sprzeczne.

Stary Testament skupiał się na rzeczach ziemskich, więc mówił o ziemskich błogosławieństwach. Natomiast Nowy Testament koncentruje się na rzeczach duchowych i Bożych celach. Gdy pojawił się Jan Chrzciciel, aby przygotować drogę dla Ewangelii Nowego Przymierza, to jego przesłanie brzmiało: *„Odwróćcie się od swych grzechów, bo przybliżyło się Królestwo Niebios” (Mt 3:2; Mk 1:14-15)*, które jest przeciwieństwem ziemskich królestw i ziemskich błogosławieństw. Jezus powiedział, że po Janie Chrzcicielu będzie głoszone Królestwo Boże (Mt 11:12; Łk 16:16), ale powiedział też, że człowiek musi być radykalny, jeśli chce do niego wejść. Egoizm, ziemskie przyjemności, pragnienie wygodnego życia, bogactwa i sukcesu, to cechy głęboko zakorzenione w ludzkiej cielesności, dlatego do Królestwa Bożego wejdą tylko ci, którzy będą gotowi całkowicie uśmiercić te pragnienia.

Gdy Piotr chciał pocieszyć Jezusa i zasugerował Mu pozytywne myślenie, wtedy Jezus powiedział do Piotra: *„Idź precz ode mnie szatanie (satanas - przeciwie myślący), bo jesteś dla mnie zgorszeniem!” (przyczyniasz do mojego upadku)*. Skupiając się na sobie i na własnych pragnieniach, zaczynasz myśleć przeciwnie niż Jezus i stajesz się wrogiem Królestwa Bożego. Właśnie tak szatan sprowadza ludzi na manowce.

Istotą zbawienia od grzechu jest rezygnacja z "szukania swego". Lucyfer szukał swego, dlatego we wszechświecie pojawił się grzech. Jezus nigdy nie szukał swego, dlatego przyniósł ludziom ocalenie. "Świętość", która pozostawia człowiekowi możliwość szukania swego, jest fałszywą świętością. Niestety można ją dostrzec nawet w społecznościach głoszących uświęcenie. Cieleśny człowiek jest nastawiony na zysk, więc chce się dostać do nieba jak najniższym kosztem, dlatego ma skłonność do ciągłego wymyślania nauk, które nie będą go pozbawiały wygody, ani kolidowały z jego interesami.

We własnym interesie można uregulować wiele starych spraw; przewyciężać gniew, grzechy seksualne i niezadowolenie (1Kor 7:33). Tak samo, dla własnej wygody i "świętego spokoju" można zadowalać swoją cielesną żonę. Można się czymś zajmować dla własnych korzyści, aby zrealizować swoje ambicje zawodowe lub zdobyć zaszczytną pozycję w zborze, albo uznanie starszych.

Taki człowiek może wiedzieć czym jest tajemnica pobożności, może ją rozumieć i może umieć ją wyjaśnić, lecz nie będzie rozumiał czym jest bezbożność (czynienie nieprawości).

Szukanie swego jest źródłem wszelkiej nieprawości i najbardziej zwodniczą cechą ludzkiego ciała. Gdy człowiek przewycięży kilka powierzchownych grzechów, to zaczyna myśleć, że jest duchowy, podczas gdy wszystkimi jego decyzjami i drogami nadal kieruje jego ego. Taka osoba jest po prostu zwodzona przez szatana, przybierającego postać sługi sprawiedliwości! Właśnie na tym polega tajemna moc nieprawości!

W naszych czasach nie brakuje wiedzy biblijnej, a wielu bystrych nauczycieli potrafi wyklądać doktryny Nowego Testamentu lepiej niż apostoł Paweł, który pierwszy otrzymał ich objawienie! Jednak w kwestii szukania swego, życie takich osób jest tysiąc kilometrów za Pawłem.

Jedyną rzeczą, która wyróżnia prawdziwego męża Bożego, nie jest wiara w jakąś szczególną doktrynę, tylko nie szukanie swego. Paweł nie mógł wysłać do Filipi większości swoich współpracowników, bo wciąż szukali swego (Flp 2:19-21). Jedynym wyjątkiem był Tymoteusz. Doktryny współpracowników Pawła były właściwe, ale oni wciąż szukali swego. W swoim otoczeniu mogli uchodzić za bardzo duchowych i sprawiedliwszych niż byli w rzeczywistości, jednak Paweł widział, że ich sprawiedliwość jest bardzo płytka. Dzisiaj może być dokładnie tak samo.

Jedyną rzeczą, która łączy wszystkich prawdziwych mężów Bożych w całej historii chrześcijaństwa jest to, że nie szukają swego. To nie doktryny uczyniły ich mężami Bożymi, tylko to, że nie szukali swego. Wielu z tych ludzi nie miało tak dokładnego zrozumienia Bożych prawd jak my dzisiaj, ale ich duchowość polegała na tym, że bezinteresownie szukali Królestwa Bożego, zgodnie z poznaniem jakie miało ich pokolenie.

Jeśli masz większe poznanie niektórych prawd niż inni wierzący, to pamiętaj, że im więcej Ci dano, tym więcej się od Ciebie wymaga. Jeśli uważasz, że sprawiedliwość polega jedynie na powstrzymaniu się od gniewu, grzechów seksualnych itp., to jesteś w wielkim niebezpieczeństwie, bo w innych religiach też jest wielu ludzi, którzy powstrzymują się od tych grzechów. Pewien znany przywódca religijny powiedział kiedyś, że jego nie da się rozgniewać. Ale opanowanie nie jest sprawiedliwością o której mówi Chrystus! Jest też wielu pustelników, którzy nie są związani dobrami materialnymi, zawstydzając w ten sposób wielu wierzących!

Na grzechy ciała można patrzeć, jak na Filistynów stojących wraz z Goliatem naprzeciw Izraela - gdzie Goliat jest gigantem "szukania swego". Gdyby Dawid zaczął zabijać jednego Filistyna po drugim, to nie odniósłby zwycięstwa lub odniósłby tylko chwilowe zwycięstwo. Ale czytamy, że gdy Dawid zabił Goliata, wtedy pozostali Filistyni uciekli (1Sam 17:51). Więc tajemnica tkwi w tym, aby skupić się na uśmierceniu olbrzyma "szukania swego", wtedy odniesiesz prawdziwe zwycięstwo, bo automatycznie znikną z twojego życia wszystkie inne grzechy.

Jezus przyszedł na ziemię, aby przyłożyć siekiere do korzeni drzewa, którego owocem jest szukanie swego, bo z niego wynikają wszelkie pożądliwości, kłamstwa, kradzieże, gniew, rozpacz itd. Jeśli więc nie chcesz zostać zwiedzionym, to przyłóż siekiere do korzeni tego drzewa. Możesz myśleć, że żyjesz w świętości, bo posługujesz się religijnym językiem i nie tracisz zapału. Jednak równolegle Twój umysł, energia i czas mogą być ovlądnięte zdobywaniem dóbr materialnych, aby zadowolić żonę, uszczęśliwić dzieci i wieść wygodne życie w średniej klasie społecznej. Życie w przekonaniu, że się uświęcasz, prowadząc taki styl życia, jest szczytem oszukiwania samego siebie.

Paweł obawiał się, że Koryntianie mogą zostać odwiedzeni od szczerego oddania Chrystusowi. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że oddanie własnej rodzinie, może stać się ważniejsze od oddania Chrystusowi. Pierwsze przykazanie nie mówi: „*Kochaj swoich najbliższych, jak siebie samego*”, lecz: „*Będziesz miłował Boga całym swoim sercem, duszą, siłą i umysłem*”. Bliźnich (w tym także żonę) można właściwie kochać tylko wtedy, gdy przestrzega się pierwszego przykazania.

Chrześcijanie potrafią być jak wahadło, które podąża w jedną skrajność, a gdy dostrzegą swój błąd, to wpadają w drugą skrajność. Po obu stronach wąskiej drogi są strome urwiska, a szatanowi jest obojętne z którego urwiska spadniesz! Dlatego dziękuj Bogu za działanie Ducha Świętego, gdy zbaczasz z Bożej drogi na prawo lub lewo i słyszysz głos: To jest droga, którą masz iść! (Iz 30:21).

Głównym celem służby proroczej jest to, aby ten głos zawsze był słyszalny i nieustannie prowadził nas środkiem wąskiej drogi. Służba prorocza i Pismo są dwoma środkami, których używa Bóg, aby prowadzić nas środkiem wąskiej ścieżki, która prowadzi do życia wiecznego.

Gdy widzisz, że większość chrześcijan dryfuje, kładąc nacisk na służbę i zaniedbując swoje rodziny, to możesz wpaść w drugą skrajność- czyli możesz dojść do przekonania, że chrześcijaństwo polega na ciągłym zajmowaniu się żoną, dziećmi i innymi ludźmi, którzy mówią po naszymu i żyją w "naszym getcie". Z całą pewnością trzeba kochać własne rodziny i miłować członków swojej społeczności, a także przewyżczać grzech w życiu osobistym. Ale oddanie Chrystusowi musi się też wyrażać w głoszeniu Jego Królestwa, nawet wtedy, gdy trzeba coś poświęcić i ponieść jakieś koszty. Wewnętrzna czystość nie wyklucza poświęcenia. W życiu Jezusa było widoczne jedno i drugie.

Apostoł Paweł mógł sobie wygodnie żyć w Tarsie i prowadzić pobożne życie jako chrześcijański biznesmen, ale tego nie zrobił. Jego oddanie Chrystusowi spowodowało, że ofiarował Panu wszystko, co było najcenniejsze w jego życiu. Dwieście lat temu dwaj Bracia Morawscy dowiedzieli się, że na jednej z wysp w Zachodnich Indiach jest kolonia niewolników i oddali się w dożywotnią niewolę, aby głosić Ewangelię przebywającym tam ludziom. Natomiast dwóch innych Braci Morawskich dowiedziało się o kolonii trędowatych w Afryce, do której nikomu nie było wolno wchodzić, i na ochotnika spędzili tam resztę swojego życia, głosząc tym ludziom Chrystusa.

Nie wiem jakie doktryny wyznawali ci ludzie, ale na pewno wiem, że nie szukali swego i że oddali Panu wszystko, co posiadali. Nasze ułamkowe samozaparcie znika w świetle tego, co ci ludzie poświęcili dla Pana. Gdy spotkasz ich w wieczności, to odkryjesz, że oblubienica Chrystusa składa się tylko z osób, które mają naturę Chrystusa, dlatego nie szukały swego. Niektórym ludziom wydaje się, iż to wyznawana doktryna powoduje, że człowiek staje się oblubienicą Chrystusa, ale tak nie jest. Do bycia oblubienicą Chrystusa kwalifikuje człowieka tylko to, że nie szuka swego, tylko Bożej woli.

Jakże płytkie jest nasze życie i nasza praca w porównaniu z tymi ludźmi. Wielką zarozumiałością jest myślenie, że dzisiaj podążamy za Jezusem lepiej niż oni, tylko dlatego, że więcej rozumiemy! Ile Cię kosztuje służenie Bogu? Ile poświęcasz na to pieniędzy, komfortu, wygody i zdrowia? Prawdopodobnie bardzo mało lub nic. To powinno każdego uczyć pokory i zmuszać cię do zastanowienia, czy czasem dla własnej wygody nie unikasz poświęceń.

Aby pobudzić naszą wiarę, Duch Święty użył przykładu Pawła (2Kor 11), oraz wielu innych osób (Hbr 11). Każdy chrześcijanin powinien traktować jako wyzwanie, biografie także takich ludzi jak: Hudson Taylor, C.T. Studd, David Brainerd, William Carey, William Booth, Jim Elliot itp. Ci bohaterowie wiary też wzywali do poświęcenia całego swojego życia Chrystusowi i rezygnacji z egoistyczno-materialistycznego chrześcijaństwa, skupionego na komforcie własnej rodziny.

W czasach Jezusa żyli ludzie, którzy w imię religii dorabiali się na sprzedawaniu w świątyni owiec i gołębi. Jezus ich wypędził, bo dla nich pobożność była źródłem zysku. Jeśli twoja pobożność jest dla Ciebie źródłem zysku, komfortu i łatwego życia, to możesz być pewien że zbłądziłeś, nawet jeśli dążysz do uświęcenia. Dla Jezusa pobożność oznaczała rezygnację ze wszystkiego, co świat uznaje za wartościowe. Jeśli człowiek jest szczerzy, wtedy poniesie te same koszty (zob. Mt 19:29 i sprawdź, czy zrezygnowałeś już z rzeczy o których mówi tam Jezus).

Jezus powiedział, że człowiek może zdobyć najcenniejszą perłę tylko wtedy, gdy wyrzeknie się wszystkiego, co posiada (Mt 13:46; Łk 14:33 - Jezus mówi tutaj o dobrach materialnych). Paweł też musiał się wyrzec wszystkiego co posiadał, aby „zyskać Chrystusa” (Flp 3:8). Jeśli ktoś mówi, że zyskał Chrystusa, bez wyrzeczenia się wszystkiego co posiada, to prawdopodobnie zyskał "innego Jezusa". Apostoł Paweł obawiał się, że Koryntianie mogą pójść za jakimś „innym Jezusem”, który nie wymaga wyrzeczenia się wszystkiego (2Kor 11:4). My też możemy oszukiwać samych siebie, tworząc sobie jakąś definicję teologiczną, która będzie definiowała wyrzekanie się wszystkiego w taki sposób, że w rzeczywistości nie trzeba się niczego wyrzekać. Jeśli człowiek w tej sprawie nie stoi w prawdzie, to Bóg pozwoli, aby skończył na manowcach, zwiedziony przez ducha iluzji.

Podziwianie mężów Bożych też nie czyni człowieka duchowym. Gdy Jezus był na ziemi, to podziwiała Go wielu ludzi, którzy nigdy nie stali się duchowi. Było też wielu, którzy uwierzyli w Jezusa, lecz nie zostali przez Niego powołani (J 2:24-25), bo Jezus widział, że nie są szczerzy, ani godni zaufania. To samo Jezus widzi dzisiaj.

Więc jeśli Twój Goliat nadal ma się dobrze, to nie chlub się pokonaniem kilku małych Filistynów, których dotychczas udało Ci się uśmiercić. Kamień z Twojej procy musi trafić w olbrzyma "szukania swego", gdyż to jemu musisz odciąć głowę, aby odnieść prawdziwe zwycięstwo w swoim życiu. Jezus kazał znienawidzić życie oparte na szukaniu swego (J 12:25). Jeśli będziesz chodzić w światłości, to zaczniesz pokutować ze swojego egoizmu, który wyznacza Ci drogi i infekuje większość Twoich decyzji. Jeśli w tej sferze będziesz bezwzględnie osądzać samego siebie, to z czasem pokonasz tego olbrzyma i zobaczysz go martwego.

Jezus powiedział do Piotra, że wypowiada myśli inspirowane przez szatana. To miało miejsce chwilę po tym, jak powierzył mu budowanie swojego Kościoła (Mt 16:18-23). Kościół którego bramy piekielne nie przemogą może być budowany tylko przez ludzi, którzy nie szukają swego, tylko Bożej woli. Nie budują go też ci, którzy intelektualnie zaakceptowali ewangeliczne doktryny i którym udało się zabić kilku małych Filistynów.

Tekst, jest fragmentem książki brata Zac Poonena, pt: „*Młode Wino w Nowych Bukłakach*”.

Poprzedni fragment: [JEZUS BYŁ KUSZONY TAK SAMO, JAK MY](#)

Kolejny fragment niebawem

tł. www.chlebznieba.pl ©